



Sukces. Słowo, które budzi podziw, ambicję, wysiłek, a w wielu przypadkach także obsesję. Od najmłodszych lat uczymy się, że musimy „odnieść sukces”, wyróżniać się spośród innych, gromadzić osiągnięcia, zdobywać uznanie i budować życie, które inni będą podziwiał. Media społecznościowe zwielokrotniły tę presję do poziomu niewyobrażalnego jeszcze dwadzieścia lat temu. Dziś sukces często mierzy się liczbą obserwujących, posiadanym majątkiem, tytułami naukowymi, podróżami, wpływami, wyglądem zewnętrznym czy bogactwem.

Jest jednak jedno pytanie, które bardzo niewielu ludzi odważa się sobie zadać:

Co pozostanie z tego wszystkiego, gdy nadejdzie śmierć?

Wiara katolicka odpowiada z jasnością, która głęboko sprzeciwia się duchowi współczesnego świata: **wszystko, co nie jest zjednoczone z Bogiem, ostatecznie stanie się prochem.**

To stwierdzenie nie ma na celu umniejszania wartości pracy, nauki, ludzkiego postępu ani rozwoju zawodowego. Kościół nigdy nie potępiał sukcesu rozumianego jako owoc uczciwego wysiłku. Nieustannie przestrzega natomiast przed czynieniem z dóbr doczesnych centrum własnego życia, zastępując nimi jedyne Dobro absolutne – Boga.

Żyjemy w epoce, która pomyliła sukces ze szczęściem, sławę z godnością, a bogactwo z błogosławieństwem. Tymczasem Pismo Święte, Tradycja Kościoła i świadectwo świętych ukazują zupełnie inną perspektywę.

Niniejszy artykuł pragnie być refleksją niewygodną, ale zarazem głęboko wyzwalającą.

To, co dziś świat oklaskuje, jutro może zniknąć.

A to, co dziś wydaje się niewidoczne w oczach ludzi, może jaśnieć na wieki przed obliczem Boga.

Miraż współczesnego sukcesu

Nigdy wcześniej żadne pokolenie nie miało tylu możliwości, by stać się widocznym.

Wirusowy film.

Prężnie rozwijająca się firma.



To, co świat dziś nazywa sukcesem, jutro stanie się prochem:
niewygodna refleksja | 2

Tysiące obserwujących.

Publiczne uznanie.

Nagrody.

Prestiżowe stanowiska.

A jednak nigdy wcześniej żadne pokolenie nie doświadczało tylu lęków, tak wielkiej pustki egzystencjalnej i tak silnego strachu przed porażką.

Dlaczego?

Ponieważ człowiek został stworzony dla nieskończoności.

Żaden ograniczony sukces nie jest w stanie nappełnić serca stworzonego dla Boga.

Święty Augustyn wyraził tę prawdę w jednym z najgłębszych zdań w historii chrześcijaństwa:

***„Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie i
niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie.”***

Problemem nie jest osiągnięcie sukcesu.

Problemem jest oczekiwanie od sukcesu tego, co może dać jedynie Bóg.

Biblia ostrzegała nas już wcześniej

Blisko trzy tysiące lat temu Księga Koheleta opisywała współczesne społeczeństwo z zadziwiającą trafnością.

***„Marność nad marnościami - powiada Kohelet - marność nad
marnościami, wszystko jest marnością.” (Koh 1,2)***



To, co świat dziś nazywa sukcesem, jutro stanie się prochem:
niewygodna refleksja | 3

Hebrajskie słowo **hebel** oznacza dosłownie:

- parę;
- dym;
- mgłę;
- coś, co pojawia się tylko na chwilę i zaraz znika.

Nie oznacza to, że stworzenie jest złe.

Oznacza to, że wszystko, co ziemskie, jest przemijające.

Człowiek pracuje przez dziesięciolecia.

Gromadzi majątek.

Buduje przedsiębiorstwa.

Pisze książki.

Wznosi budynki.

Ale nadejdzie dzień, w którym ktoś inny odziedziczy to wszystko.

Kohelet nawiązuje do innej wielkiej prawdy biblijnej zawartej w Księdze Hioba:

„*Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wrócę.*” (por. Hi 1,21)

Nic materialnego nie przekracza progu śmierci.

Nic.



To, co świat dziś nazywa sukcesem, jutro stanie się prochem:
niewygodna refleksja | 4

Największy duchowy błąd naszych czasów

Być może największym kulturowym grzechem naszych czasów jest zapomnienie o wieczności.

Żyjemy tak, jakbyśmy nigdy nie mieli umrzeć.

Planujemy emeryturę.

Inwestujemy z myślą o kolejnych trzydziestu latach.

Myślimy o ubezpieczeniach.

O kredytach hipotecznych.

O wakacjach.

O karierze zawodowej.

Rzadko natomiast myślimy o własnej duszy.

Chrystus jednak nigdy nie ukrywał tej rzeczywistości.

Powiedział z całkowitą jasnością:

„Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swojej duszy szkodę poniósł?” (Mk 8,36)

Jest to jedno z najbardziej radykalnych pytań całej Ewangelii.

Zwróćmy uwagę, że Jezus nie mówi:

„Zdobyc część świata”.

Mówi:

„Cały świat”.



To, co świat dziś nazywa sukcesem, jutro stanie się prochem:
niewygodna refleksja | 5

Nawet gdyby ktoś osiągnął absolutny sukces...

Jeśli utraci swoją duszę...

Wszystko okaże się porażką.

Przypowieść o bogaczu głupcu – przesłanie dla naszych czasów

Prawdopodobnie żadna przypowieść nie opisuje naszej współczesnej cywilizacji lepiej niż **Przypowieść o bogaczu głupcu** (Łk 12,16-21).

Pewien człowiek zebrał niezwykle obfite plony.

Postanowił rozbudować swoje spichlerze.

Snował plany na wiele lat.

Mówił do siebie:

„Masz wielkie dobra złożone na długie lata.”

Lecz Bóg odpowiedział mu:

| *„Głupcze! Jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy.”*

Wszystko kończy się w jednej chwili.

Nie dlatego, że bogactwo było czymś złym.

Lecz dlatego, że swoją pewność oparł na czymś, co nie mogło go zbawić.

Chrystus kończy przypowieść słowami:

| *„Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a*



To, co świat dziś nazywa sukcesem, jutro stanie się prochem:
niewygodna refleksja | 6

| *nie jest bogaty przed Bogiem.” (Łk 12,21)*

Sukces według Jezusa Chrystusa

Uderzające jest to, że Jezus nigdy nie oceniał życia człowieka według kryteriów, którymi my zwykle mierzymy sukces.

Nigdy nie zapytał:

Ile masz pieniędzy?

Ilu ludzi cię obserwuje?

Ile nagród otrzymałeś?

Ile zgromadziłeś majątku?

On zada zupełnie inne pytania.

Byłem głodny...

Czy dałeś Mi jeść?

Byłem nagi...

Czy Mnie przyodziałeś?

Byłem przybyszem...

Czy Mnie przyjąłeś?

(por. Mt 25,31-46)

Sąd Ostateczny nie będzie dotyczył prestiżu.

Będzie dotyczył miłości.



To, co świat dziś nazywa sukcesem, jutro stanie się prochem:
niewygodna refleksja | 7

Bo miłość trwa.

Wszystko inne przemija.

Proch zawsze powraca

Liturgia Środy Popielcowej zachowała słowa, które rozbrzmiewają przez wieki:

*„Pamiętaj, człowiecze, że jesteś prochem i w proch się
obrócisz.”*

Nie jest to groźba.

To akt miłosierdzia.

Kościół przypomina nam prawdę, którą współczesny świat usiłuje ukryć.

Wszyscy umrzemy.

Każdy.

Bez wyjątku.

Przedsiębiorca.

Polityk.

Sportowiec.

Artysta.

Naukowiec.

Influencer.



To, co świat dziś nazywa sukcesem, jutro stanie się prochem:
niewygodna refleksja | 8

Kapłan.

Papież.

Żebrak.

Śmierć usuwa wszelkie pozory wielkości.

Pozostaje jedynie to, co zostało przeżyte w Bogu.

Iluzja kontroli

Kolejnym wielkim bożkiem naszych czasów jest przekonanie, że całkowicie panujemy nad swoim życiem.

Technologia skłania nas do myślenia, że wszystko zależy od nas.

A jednak wystarczy:

Choroba.

Wypadek.

Kryzys gospodarczy.

Wojna.

Kłęska żywiołowa.

I nagle odkrywamy, jak bardzo jesteśmy krusi.

Pismo Święte nieustannie nam o tym przypomina:

„Nie wiecie przecież, co będzie jutro. Czymże jest wasze życie? Jesteście parą, która ukazuje się na krótko, a potem



To, co świat dziś nazywa sukcesem, jutro stanie się prochem:
niewygodna refleksja | 9

| *znika.” (Jk 4,14)*

To nie jest pesymizm.

To chrześcijański realizm.

Święci zrozumieli to, czego świat wciąż nie pojmuje

Gdy przyglądamy się życiu świętych, odkrywamy jedną wspólną cechę.

Nie szukali sławy.

Szukali świętości.

Wielu z nich zmarło całkowicie nieznanym.

Niektórzy byli pogardzani.

Inni byli prześladowani.

Wielu uważano za ludzi przegranych.

A jednak do dziś oświecają życie milionów ludzi.

Tymczasem niezliczone postacie, które dominowały w swojej epoce, dziś wspominane są jedynie w kilku linijkach podręczników historii.

Ludzka chwała przemija.

Świętość pozostaje.



To, co świat dziś nazywa sukcesem, jutro stanie się prochem:
niewygodna refleksja | 10

Sukces, który nigdy nie przeminie

Istnieje taki sukces, którego nic nigdy nie będzie mogło zniszczyć.

Nie zależy od rynku.

Ani od gospodarki.

Ani od polityki.

Ani od młodości.

Ani od zdrowia.

Polega na tym, by u kresu życia móc powiedzieć:

„Kochałem Boga.”

„Pozostałem Mu wierny.”

„Żyłem w stanie łaski uświęcającej.”

„Służyłem innym.”

„Pozwoliłem Chrystusowi przemienić moje serce.”

Taki sukces trwa także po śmierci.

Ponieważ należy do wieczności.

Teologia dóbr doczesnych

Doktryna katolicka nigdy nie zachęcała do pogardy wobec stworzonego świata. Przeciwnie, naucza, że stworzenie jest dobre, ponieważ pochodzi od Boga (por. Rdz 1). Praca, nauka, sztuka, kultura, gospodarka i rozwój technologiczny należą do powołania człowieka do współpracy ze Stwórcą.



To, co świat dziś nazywa sukcesem, jutro stanie się prochem:
niewygodna refleksja | 11

Gdzie więc tkwi problem?

Problem zaczyna się wtedy, gdy odwracamy porządek ustanowiony przez Boga.

Teologia rozróżnia **dobra doczesne** i **Dobro Najwyższe**. Te pierwsze są prawdziwymi dobrami, ale dobrami względnymi. Można i należy z nich właściwie korzystać. Drugim jest sam Bóg – jedyne Dobro absolutne. Kiedy dobro względne zajmuje miejsce przeznaczone dla Absolutu, staje się bożkiem.

Jest to jedno z wielkich przesłań pierwszego przykazania:

| *„Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną.” (Wj 20,3)*

Bałwochwalstwo nie polega jedynie na oddawaniu pokłonu posągom. Pojawia się również wtedy, gdy pieniądze, prestiż, sukces zawodowy, a nawet własny wizerunek stają się centrum, wokół którego obraca się całe życie.

Dlatego Jezus mówi z taką stanowczością:

| *„Nie możecie służyć Bogu i mamonie.” (Mt 6,24)*

Nie mówi, że posiadanie dóbr jest niemożliwe.

Mówi, że niemożliwe jest służenie im tak, jakby były bogiem.

Kiedy sukces staje się nową religią

Nasza kultura stworzyła duchowość zastępczą.

Ma swoje własne świątynie: centra finansowe, platformy cyfrowe i sceny, na których nieustannie poszukuje się oklasków.



To, co świat dziś nazywa sukcesem, jutro stanie się prochem:
niewygodna refleksja | 12

Ma swoich własnych kapłanów: guru sukcesu, trenerów motywacyjnych obiecujących szczęście bez nawrócenia oraz influencerów pokazujących pozornie doskonałe życie.

Ma swoje własne dogmaty:

„Jeśli naprawdę tego chcesz, osiągniesz wszystko.”

„Sukces zależy wyłącznie od ciebie.”

„Jesteś tym, co tworzysz.”

„Twoja wartość zależy od podziwu innych.”

Ma nawet własną liturgię:

Nieustanne sprawdzanie statystyk.

Porównywanie swojego życia z życiem innych.

Poszukiwanie akceptacji, która nigdy naprawdę nie zaspokaja.

Z duszpasterskiego punktu widzenia zjawisko to wymaga głębokiej refleksji. Ludzkie serce posiada nieusuwalny wymiar religijny. Jeżeli nie oddaje czci prawdziwemu Bogu, nieuchronnie uczyni absolutem jakieś stworzone dobro.

Problemem nie jest to, że człowiek przestaje oddawać cześć.

Problemem jest **to, czemu oddaje cześć.**

Śmierć – wielka zapomniana nauczycielka

Przez całe wieki duchowość chrześcijańska zachęcała do częstej medytacji nad śmiercią – nie po to, by wzbudzać lęk, lecz aby nauczyć człowieka mądrze żyć. Ta tradycyjna praktyka znana była pod nazwą *memento mori*:

„Pamiętaj, że musisz umrzeć.”



Dziś praktyka ta wydaje się niewygodna, ponieważ żyjemy w kulturze, która stara się ukryć śmierć. Unikamy rozmów o niej. Spychamy ją do szpitali i domów pogrzebowych. A jednak właśnie dlatego, że śmierć jest pewnością, pozostaje jedną z największych nauczycielek życia.

Zadajmy sobie szczerze pytania:

- Które z moich dzisiejszych trosk będą miały znaczenie za sto lat?
- Które spory będą jeszcze miały sens, gdy staniemy przed Bogiem?
- Jakie dobra materialne będą nam towarzyszyć podczas Sądu Szczegółowego?

Szczerza odpowiedź na te pytania pomaga nam na nowo właściwie uporządkować nasze życiowe priorytety.

Prawdziwy skarb

Jezus proponuje wspaniałą alternatywę dla nieustannego wyścigu za ziemskimi bogactwami:

„Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie... Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje.” (Mt 6,19-21)

Wyrażenie „skarby w niebie” nie jest jedynie metaforą. Oznacza wszystkie uczynki dokonane w łasce Bożej: miłość bliźniego, modlitwę, ofiary składane z miłości, uczynki miłosierdzia, codzienną wierność, przebaczenie, cierpliwość w cierpieniu oraz wytrwałość w wierze.

Nic z tego nie ginie.

Wszystko ma wartość wieczną, ponieważ uczestniczy w miłości Chrystusa.



Jak żyć w świecie, nie należąc do świata?

Chrześcijanin nie jest powołany do ucieczki od społeczeństwa ani do pogardy wobec ziemskich obowiązków. Jest natomiast wezwany do tego, aby pracować z oddaniem, pilnie się uczyć, troszczyć się o swoją rodzinę, uczciwie wykonywać swój zawód i przyczyniać się do dobra wspólnego.

To wszystko jednak powinno być czynione z wolnym sercem.

Chrześcijańska wolność polega na tym, by móc powiedzieć:

- Jeśli Bóg obdarzy mnie sukcesem, oddam go na Jego służbę.
- Jeśli dopuści porażkę, nadal będę Mu ufał.
- Jeśli spotkają mnie zaszczyty, będę czuwał, aby nie stały się pożywką dla mojej pychy.
- Jeśli ludzie o mnie zapomną, będę pamiętał, że Bóg zna moje imię.

Ta wewnętrzna wolność jest jednym z największych owoców życia duchowego.

Zastosowania duszpasterskie w codziennym życiu

Ta refleksja nie ma na celu zniechęcać tych, którzy pracują, studiują lub podejmują wielkie przedsięwzięcia. Przeciwnie, zachęca do oczyszczenia intencji, z jakimi wykonujemy wszystkie te działania.

Kilka konkretnych praktyk może nam w tym pomóc:

- Rozpoczynaj każdy dzień od ofiarowania swojej pracy Bogu, prosząc, aby wszystko służyło Jego chwale.
- Regularnie badaj swoje sumienie, czy sukces zawodowy nie wypiera życia sakramentalnego, modlitwy lub troski o rodzinę.
- Praktykuj jałmużnę i hojność, pamiętając, że dobra materialne zostały nam powierzone, ale nie należą do nas w sposób absolutny.
- Często przystępuj do sakramentu pojednania, w którym ukryte bożki serca zostają



To, co świat dziś nazywa sukcesem, jutro stanie się prochem:
niewygodna refleksja | 15

ujawnione i uzdrowione.

- Wiernie uczestnicz we Mszy Świętej, gdzie uczymy się, że największe zwycięstwo w historii objawiło się – paradoksalnie – na Krzyżu Chrystusa.

Paradoks Krzyża

Z czysto ludzkiego punktu widzenia Jezus Chrystus umarł jako człowiek przegrany.

Został zdradzony.

Opuszczony przez wielu swoich uczniów.

Niesprawiedliwie skazany.

Stracony w najbardziej haniebnym sposób, zarezerwowany dla przestępców.

A jednak właśnie w tej pozornej klęsce dokonało się ostateczne zwycięstwo nad grzechem i śmiercią.

Krzyż ukazuje, że sukces Boga nie zawsze pokrywa się z sukcesem świata.

Podczas gdy ludzka logika dąży do panowania, Chrystus zwycięża, oddając samego siebie.

Podczas gdy świat wychwala władzę, On objawia moc miłości posłusznej Ojcu.

Dlatego chrześcijanin nie powinien się dziwić, jeśli wierność Ewangelii nie zawsze spotyka się z uznaniem.

Prawdziwą miarą chrześcijańskiego sukcesu nie jest popularność.

Jest nią świętość.



To, co świat dziś nazywa sukcesem, jutro stanie się prochem:
niewygodna refleksja | 16

Ostatnie pytanie

Wyobraźmy sobie, że nasze życie kończy się dzisiaj.

Nie za czterdzieści lat.

Nie na emeryturze.

Dzisiaj.

Co by pozostało?

Imponujące CV?

Pełne konto bankowe?

Sławne nazwisko?

Czy raczej serce upodobnione do Chrystusa?

Historia uczy nas, że imperia upadają, majątki przechodzą z rąk do rąk, mody przemijają, a nawet najbardziej znane nazwiska z czasem zostają zapomniane.

Na zawsze pozostaje tylko to, co zostało zjednoczone z miłością Boga.

Być może największy sukces nie polega na tym, aby świat pamiętał nasze imię, lecz na tym, aby u kresu naszej ziemskiej pielgrzymki usłyszeć słowa, których każdy chrześcijanin powinien pragnąć bardziej niż jakiegokolwiek ludzkiego uznania:

„Dobrze, sługo dobry i wierny. Byłeś wierny w niewielu rzeczach, nad wieloma cię postawię. Wejdź do radości twego Pana.” (Mt 25,23)

Wtedy w pełni zrozumiemy, że to, co świat nazywał sukcesem, bardzo często było jedynie prochem unoszonym przez wiatr.



To, co świat dziś nazywa sukcesem, jutro stanie się prochem:
niewygodna refleksja | 17

Natomiast życie przeżyte w stanie łaski uświęcającej, wytrwała wiara, pokorna miłość i niezachwiana wierność Chrystusowi nabiorą ciężaru wieczności, którego żadna śmierć nie będzie w stanie zniszczyć.

Ponieważ prawdziwy sukces nie polega na tym, by wznieść się wyżej od innych.

Polega na osiągnięciu Nieba.

Tam, gdzie „**ani mól, ani rdza nie niszczą**” (por. Mt 6,20), wszystko, co zostało ofiarowane z miłości do Boga, pozostaje na zawsze.

To jest jedyne zwycięstwo, które nigdy nie obróci się w proch.